

PROTOKÓŁ NR L.U/2017
z pięćdziesiątej uroczystej Sesji Rady Miejskiej w Radomiu
odbytej w dniu 2 czerwca 2017r.
w sali Urzędu Stanu Cywilnego w Radomiu przy ul. Moniuszki 9

Posiedzenie otworzył i na nim przewodniczył Przewodniczący Rady Miejskiej w Radomiu - radny Dariusz Wójcik.

Przewodniczący Rady Miejskiej Dariusz Wójcik na podstawie listy obecności stwierdził prawomocność obrad.

Na sesji obecni byli radni oraz goście zaproszeni według listy obecności, która została dołączona do materiałów z sesji. Radni nieobecni: Adam Bocheński, Roman Korczyński, Jakub Kowalski, Magdalena Lasota, Andrzej Sobieraj, Katarzyna Wróbel.

Przewodniczący Rady Miejskiej Dariusz Wójcik poinformował, że sesja została zwołana zgodnie z Uchwałą Nr 615/2005 z 18 kwietnia 2005r. w sprawie uczczenia pamięci Świętego Jana Pawła II.

Przewodniczący Rady Miejskiej Dariusz Wójcik powitał gości przybyłych na dzisiejszą sesję.

Porządek Sesji:

1. Wystąpienie Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Henryka Tomasika.
2. Wystąpienie Prezydenta Miasta Radomia - Pana Radosława Witkowskiego.
3. Prezentacja referatu przez ks. kan. dr Andrzeja Jędrzejewskiego.
4. Dyskusja nt. nauczania Świętego Jana Pawła II.

Ad. 1. Wystąpienie Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Henryka Tomasika.

Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Piotr Turzyński przyniósł pozdrowienia od Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Henryka, który przebywa na rekonwalescencji. W imieniu Ks. Biskupa podziękował za modlitwę, wszelką życzliwość w czasie choroby. Podziękował również za wierność tradycji. Od lat spotykamy się, aby w rocznicę wizyty wielkiego Polaka, wielkiego człowieka - św. Jana Pawła II pochylać się nad jego dziedzictwem. W zeszłym roku była celebrowana 25. rocznica wizyty Ojca Św. w naszym mieście. Ten rok też jest naznaczony jubileuszem. Jest setna rocznica objawień fatimskich, w których okazało się pamiętny dzień zamachu na Jana Pawła II 13 maja 1981r., że w tajemnicie fatimskie jest wpisany nasz wielki rodak. Przypomniał słowa Aleksandra Sołżenicyna, który powiedział, że, największym darem Boga dla świata w XX wieku był papież z Polski. Świat tak uznaje wielkość św. Jana Pawła II, dlatego jesteśmy dumni, że stanął także na naszej ziemi i tu głosił bożą naukę. Wpisał się w ten sposób w ślady i w historię naszego miasta. Rozważając tajemnicę setnej rocznicy objawień fatimskich chcemy zobaczyć jak opaczność posługuje się ludźmi i że nie jesteśmy tylko jakimś pyłem, prochem w grze ciemnych sił, ale Pan Bóg każdego z nas tak, jak Jana Pawła II, chce wykorzystać jako instrument do prowadzenia historii świata. Jan Paweł II odegrał tu niezwykle rolę. To dzięki niemu padł mur berliński. To dzięki niemu wojska radzieckie wyszły z Polski, odzyskałyśmy niepodległość. To on głosił i w niespokojnym czasie i trudnym mówił o Europie ojczyzn, co jest ciągle aktualne i ważne. Ks. Biskup podziękował za tę inicjatywę i z radością wysłucha wykładu ks. prof. Jędrzejewskiego.

Ad. 2. Wystąpienie Prezydenta Miasta Radomia - Pana Radosława Witkowskiego.

Prezydent miasta Radomia Radosław Witkowski zrezygnował z zabrania głosu.

Ad. 3. Prezentacja referatu przez ks. kan. dr Andrzeja Jędrzejewskiego.

Ksiądz Andrzej Jędrzejewski wygłosił referat zatytułowany: „O demokracji i dobru wspólnym w kolejną rocznicę pobytu Św. Jana Pawła II w Radomiu”. Poniżej treść referatu:

„1. Kontekst tamtej wizyty był szczególny. Były to pierwsze odwiedziny papieża w wolnej Polsce po przełomie roku 1989. Mieliśmy świadomość jak wiele zostało przez lata komunizmu zniszczone nie tylko w sferze gospodarczej i politycznej. Rozpoczął się czas budowania demokratycznego państwa, było w nas dużo zapału, entuzjazmu, ale też i pierwsze rozczarowania, pierwsza wojna na górze, pierwsze poważniejsze napięcia i konflikty społeczne. Już rozumieliśmy, że wymarzona wolność wcale nie będzie łatwa. I w takim właśnie kontekście przybywa Jan Paweł II, i na naszym lotnisku powie słowa mające wagę dla całej Polski:

Bracia i siostry z Radomia i całej tej ziemi! Budujmy wspólną przyszłość naszej Ojczyzny wedle prawa Bożego, wedle tej odwiecznej Mądrości, która się nie przedawnia w żadnej epoce... Budujmy... Raczej: odbudowujmy, bo wiele zostało zrujnowane..., zrujnowane w ludziach, w ludzkich sumieniach, w obyczajach, w opinii zbiorowej, w środkach przekazu.

Tak mówił Ojciec Św. w 1991 r. Czy są to słowa tylko na tamten czas? W jakim punkcie jesteśmy teraz 26 lat po tamtej pielgrzymce? Nie wolno kwestionować osiągnięć tych lat, nie wolno nie zauważać tego, co w Polsce udało się w różnych wymiarach naszego życia odbudować i zbudować, ale przecież rozumiemy, że nie jest to proces ukończony, że ta budowa i odbudowa ciągle przed nami.

W jaki sposób budować wspólną przyszłość naszej Ojczyzny, tej wielkiej i tej lokalnej? To oczywiście wielki, niewyczerpany temat, ograniczę się więc do dwóch zagadnień, ściśle zresztą ze sobą związanych, które z wypowiedzi św. Jana Pawła II wydają mi się dziś najdojrzalsze, mianowicie demokracja i dobro wspólne.

2. Demokracja, choć nie jest rozwiązaniem pozbawionym wad, znajduje akceptację Kościoła jako system, który jest nie tylko najefektywniejszy politycznie, społecznie i gospodarczo, ale przede wszystkim dlatego, że najbardziej odpowiada osobowej godności człowieka; najpełniej w niej mogą realizować się takie wartości jak wolność, równość oraz podmiotowość człowieka i społeczeństw. Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus* nie tylko przeprowadza zdecydowaną krytykę wszelkich form totalitaryzmu, ale także stwierdza wprost, że: *Kościół docenia demokrację jako system, który zapewnia udział obywateli w decyzjach politycznych i rządzonym gwarantuje możliwość wyboru oraz kontrolowania własnych rządów* (CA 46). Nie jest to jednak akceptacja bezwarunkowa. Muszą być spełnione określone warunki, by można było, zdaniem papieża, mówić o autentycznej demokracji.

Po pierwsze, jak stwierdza papież, o prawdziwej demokracji można mówić tylko w państwie prawnym i w oparciu o poprawną koncepcję osoby ludzkiej (CA 46). Państwo prawne opiera się na klasycznym trójpodziale władz oraz na zasadzie, że *najwyższą władzę ma prawo, a nie samowola ludzi* (CA 44). Jeśli sprawujący władzę ignorują ograniczające ich normy prawne, wówczas państwo przekształca się w państwo prerogatywne, czyli takie, w którym nie prawo lecz władza sama określa swoje prerogatywy. To jest oczywiście państwo niedemokratyczne. Jeśli opozycja, obywatele nie szanują prawa, rodzi się anarchia, która także jest zaprzeczeniem demokracji.

Drugim warunkiem autentycznej demokracji jest prawdziwa podmiotowość społeczeństwa, aktywność obywateli – tworzenie się, jak mówi papież, struktur *uczestnictwa oraz współodpowiedzialności* (CA 46). W opozycji do prawdziwej demokracji jest nie tylko wprowadzenie autorytarnych czy totalitarnych reżimów, ale także bierność obywateli czy stworzenie takich

struktur, które w praktyce nie dają możliwości uczestnictwa obywatelom w sprawowaniu władzy i jej kontroli. Autentyczna demokracja ściśle wiąże się ze społeczeństwem obywatelskim, w którym dużą rolę odgrywają samorządność, społeczności pośrednie i organizacje pozarządowe i różne formy rzeczywistego wpływu na podejmowane decyzje (bardzo pozytywnym przykładem realizacji podmiotowości i uczestnictwa w sprawowaniu władzy przez obywateli jest realizowany od kilku lat budżet obywatelski, w ramach którego mieszkańcy sami decydują, na jakie cele wydawane są środki publiczne; bardzo poważnego przemyślenia w kontekście słów papieża wymaga instytucja referendum, które choć z natury jest formą demokracji w bezpośredniej, to w obecnym kształcie jest w zasadzie tylko formą konsultacji i trudno je uznać za formę udziału obywateli w sprawowaniu władzy). W kontekście papieskiej koncepcji tzw. demokracji uczestniczącej i bardzo mocno akcentowanej przez papieża zasadzie pomocniczości, dobrze byłoby jeszcze powiększać rolę samorządów, na pewno nie można jej zmniejszać.

Trzecim i w zasadzie najważniejszym warunkiem autentycznej demokracji jest oparcie jej na fundamencie niezmiennych i niepodważalnych wartości i zasad etycznych. Jak podkreśla Jan Paweł II *demokracja nie może oznaczać akceptacji relatywizmu, zwłaszcza w odniesieniu do porządku moralnego. Demokracja pozbawiona trwałych wartości przeradza się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm - stwierdza papież (por. CA 46).*

W tym miejscu dotykamy głównego punktu sporu między oświeceniowo-liberalną a chrześcijańską koncepcją demokracji. Jest to w swej istocie spór o rozumienie wolności. W liberalizmie człowiek chce być tak dalece wolny, że nie wystarcza mu już swobodne wybieranie między moralnym dobrem a złem. On chce sam decydować o tym, co jest dobre, a co złe. W koncepcji chrześcijańskiej człowiek w swym sumieniu jedynie odczytuje prawdę o dobru i złu, on jej nie tworzy. W chrześcijaństwie człowiek jest lektorem prawdy o dobru i złu, jedynie odczytuje tę prawdę; w liberalizmie człowiek chce być jej kreatorem. Jest to oczywiście iluzja, bo to, że ktoś chce decydować, co jest dobre a co jest złe, że chce nawet wielkie obiektywne zło nazwać dobrem, ubierając je np. w szaty postępu, nowoczesności, tolerancji czy wolności, nie zmienia faktu, że obiektywne dobro pozostaje dobrem a zło pozostaje złem.

Podobnie, jak w prawach logiki czy matematyki, podobnie jak w prawach przyrody. Może ktoś powiedzieć: nikt mi nie będzie narzucał, że 2×2 jest cztery, ja uważam, że 3. Ok, niech sobie uważa, ale gdy przyjdzie płacić w sklepie i będzie domagał się tolerancji dla swoich matematycznych przekonań, to już mamy problem. I może sobie ktoś uważać, że 2×2 jest 3, ale to nie zmienia faktu, że 2×2 jest cztery. Może jakiś parlament nawet jednomyślnie przegłosować, że od jutra nie obowiązuje prawo grawitacji, a i tak rzucony jutro kamień spadnie na ziemię. Obiektywnych praw natury zmienić się nie da, dotyczy to także, a właściwie przede wszystkim sfery etyki.

W oderwaniu wolności od obiektywnej prawdy o dobru i złu papież widzi bardzo niebezpieczną iluzję. *Nie może być zgody na to, że o prawdzie decyduje większość, lub prawda zmienia się w zależności od zmiennej równowagi politycznej. W sytuacji, w której nie istnieje żadna ostateczna prawda, łatwo o instrumentalne traktowanie idei i przekonań dla realizacji celów, które sobie stawia władza. W ten sposób, demokracja pozbawiona trwałych wartości przeradza się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm - stwierdza papież (por. CA 46).*

Wartości tworzące niezmienny, niepodważalny fundament demokracji nie mają charakteru religijnego, wyznaniowego. Mają one walor uniwersalny, wynikają z uniwersalnego prawa naturalnego, zapisanego przez Stwórcę w rozumnej naturze człowieka, możliwego do odczytania przez rozum, niezależnie od wyznawanej wiary.

Do tych wartości i zasad zaliczamy m.in. godność osoby ludzkiej, wynikające z niej prawa człowieka, w tym prawo do życia od poczęcia do naturalnej śmierci, wartość małżeństwa i rodziny. O tych właśnie wartościach mówił Ojciec Święty w Radomiu. Stacje piel-

grzymki 1991 r. wyznaczał Dekalog, i właśnie w Radomiu rozważaliśmy przykazanie *nie zabijaj* i prawo każdego człowieka do życia; prawo, które w minionym stuleciu tak straszliwie było deptane wobec milionów niewinnych ludzi – ofiar wojen i zbrodni totalitaryzmów. *Do tego cmentarzyska ofiar ludzkiego okrucieństwa dołącza się inny jeszcze wielki cmentarz: cmentarz nienarodzonych* – stwierdza papież. I stawia retoryczne a zarazem dramatyczne pytanie: *Czy jest taka ludzka instancja, czy jest taki parlament, który ma prawo zalegalizować zabójstwo niewinnej i bezbronnej ludzkiej istoty? Kto ma prawo powiedzieć: „wolno zabijać”, nawet: „trzeba zabijać”, tam, gdzie trzeba najbardziej chronić i pomagać życiu?* To jest retoryczne i dramatyczne pytanie, dotyczące nie tylko fundamentu demokracji, ale fundamentu cywilizacji. W świetle nauczania Jana Pawła II jest oczywiste, że albo nasza cywilizacja otrząśnie się z autodestrukcyjnego, samobójczego amoku i stanie się na nowo cywilizacją życia, albo czeka nas w akompaniamencie hałasie czarnych marszów śmierć cywilizacji.

Kolejnym elementem fundamentu demokratycznego państwa ukazany nam w Radomiu jest jedno z Chrystusowych błogosławieństw z Kazania na Górze: *"Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni"* (Mt 5,6). Słowa te rozważał Ojciec św. w kontekście radomskiego Czerwca, przypominał tamte cierpienia i ofiary, ale przecież i na dziś, i na przyszłość aktualne pozostają jego słowa, że *łaknienie i pragnienie sprawiedliwości oznacza dążenie do przewyciężenia wszystkiego, co jest niesprawiedliwością i krzywdą, co jest pogwałceniem praw człowieka*. To jest dla nas tu w Radomiu wypowiedziane wezwanie i zadanie. Nie tylko słowa, ale i fakt papieskiej modlitwy przy ***pomniku ludzi skrzywdzonych*** musi rodzić jakieś szczególne zobowiązanie, aby czynić wszystko, by tych krzywd więcej nie było, by budować przyszłość na sprawiedliwości. Warto tu przywołać bardzo mocne słowa św. Augustyna, powtórzone w encyklice *Deus Caritas est* przez Benedykta XVI, że *Państwo, które nie kierowałoby się sprawiedliwością, zredukowałoby się do wielkiej bandy złodziei*.

Demokracja w ujęciu Jana Pawła II wiąże się też ściśle z umiejętnością budowania dobra wspólnego, co wymaga postaw solidarności i kompromisu. Jeśli zaś sprowadza się tylko do gry interesów i poszukiwania większości dla ich osiągnięcia, wówczas bardzo łatwo przeradza się ona w destrukcyjną wojnę wszystkich przeciw wszystkim, a w konsekwencji do niszczenia dobra wspólnego i siebie samej. Dobro wspólne to już ostatni wątek, ale chciałbym mu poświęcić więcej miejsca, bo w moim przekonaniu jest to kwestia o największej dziś doniosłości.

Nie potrafiłbym teraz, tak ad hoc ocenić, co jest największym naszym sukcesem, a co największa porażką tych prawie 30 lat wolnej Polski; ale gdyby mnie przyprzeć do muru, to powiedziałbym, że do zdecydowanie największych sukcesów – i mówię to bez taniej kokieterii – należy Polska samorządowa; do największych zaś porażek należy bardzo mocne osłabienie więzi społecznych, zagubienie etosu solidarności, bardzo głębokie podziały w narodzie – naród głęboko podzielony jest narodem słabym, a wszystko to wiąże się z deprecjacją dobra wspólnego. Tymczasem w kns dobro wspólne ma znaczenie szczególne. Leon XIII nazwał je pierwszym po Bogu prawem w społeczeństwie. Jan Paweł II podkreśla, że dobro wspólne jest w ogóle celem istnienia państwa a politykę definiuje wprost jako roztrofną troskę o dobro wspólne. Oczywiście, ta aksjologiczna definicja polityki nie stoi w opozycji do definicji polityologicznej, wg której polityka to działalność mająca na celu zdobycie i sprawowanie władzy, ale stanowi jej najgłębsze uzasadnienie. Władza jest po prostu po to, by była skutecznym narzędziem troski o dobro wspólne. Władza dla samej władzy czy dla realizacji partykularnych interesów jest skrajnie niebezpieczną karykaturą prawdziwej polityki.

Czym jest w swej istocie dobro wspólne? Nie jest ono sumą dóbr poszczególnych jednostek, tym bardziej nie można redukować go wyłącznie do wspólnego dobra ekonomicznego jakiejś społeczności. Oznacza ono **„sumę takich warunków życia społecznego, w jakich**

ludzie mogą pełniej i szybciej rozwinąć własną doskonałość”¹. Nie jest to więc tylko skarb państwa, budżet gminy, bogactwa naturalne, zgromadzone zasoby ekonomiczne itp. Dobro wspólne to wspólnota osób, które tworzą daną społeczność, to także cała infrastruktura materialna i społeczna, instytucje, sprawiedliwe prawo, kultura... Na końcu powiedziałem: kultura, a należało właściwie od tego zacząć. Jan Paweł II mówił, że kultura to najważniejsze i najbardziej doniosły element dobra wspólnego narodu. Ważne, by o tym pamiętać, bo chyba i w samorządach kultura zbyt często przegrywa w politycznych priorytetach ze sprawami mniej ważnymi, ale przynoszącymi większe wyborcze poparcie.

Oczywiście, polityka, także na poziomie samorządowym, jest również swoistą dziedziną walki. Muszą ścierać się w niej różne stanowiska i koncepcje, jest w nią też wpisana twarda walka o głosy wyborców. Nie mogą jednak walka oraz jakieś partykularne czy partyjne interesy być ważniejsze od dobra wspólnego. W praktyce, niestety, zbyt często tak jest, i wtedy, tak uprawianej polityce, najważniejsze zdają się być nie kompetencja, uczciwość, patriotyzm, a spryt, demagogia, usprawiedliwia się nawet kłamstwo czy inne nieetyczne środki dla osiągnięcia celu. Wówczas jednak obywatele tak naprawdę nie są już podmiotem, nie są suwerenem, lecz stają się przedmiotem politycznego uwodzenia przez tych, którzy potrzebują ich poparcia w dążeniu do władzy. Deprecjacja dobra wspólnego, dominacja egoizmu indywidualnego czy zbiorowego niszczy więzi społeczne, zabija poczucie wspólnoty. Wielu socjologów i psychologów społecznych mówi już dziś wprost o przejawach społecznej choroby anomii w Polsce, czyli radykalnego osłabienia więzi społecznych i erozji jednoczącego systemu wartości. To jest bardzo niebezpieczne. Ks. Tischner, autor *Etyki solidarności* pisał, że dobro wspólne, wolność i wspólnota to niejako trzy wierzchołki trójkąta, na których trzeba osadzić porządek społeczny i powtarzał za Norwidem, że jeśli tego nie zrobimy, *znicestwimy Polskę*.

Trzeba więc to robić, trzeba przywracać należne znaczenie dobru wspólnemu tym pilniej, im bardziej dostrzegamy, jak egoizm indywidualny bądź grupowy antagonizuje ludzi. Jeśli zabraknie jednoczącej siły wspólnego dobra, społeczeństwo nasze będzie stawało się coraz bardziej bezkształtną zbiorowością zatowizowanych jednostek, szukających nie wspólnie z innymi, ale przeciwko innym realizacji swych własnych, indywidualnych interesów, a demokracja będzie przekształcać się w jej karykaturę, tzw. demokrację roszczeń, o której już prawie 100 lat temu pisał José Ortega y Gasset w swej słynnej książce pt. *Bunt mas*, porównując ją do dryfującego bezwładnie i bezwładnie okrętu bez steru. Hiszpański myśliciel zauważa, że w tej demokracji roszczeń, wszyscy czegoś pragną, wszyscy czegoś się domagają. Nikt już nie zastanawia się nad dobrem wspólnym, nikt nie chce ponosić odpowiedzialności za wspólne sprawy. Taka demokracja przypomina statek szaleńców, na pokładzie którego dzieją się najdziwniejsze rzeczy, lecz nikt nie interesuje się tym, ku czemu ostatecznie zmierza. Nie ma jednoczącego celu ani jednoczących pojęć. Wszystko uległo dezintegracji, świat pograżył się w bałaganie². (*Metafora kard. Ravasio, wg którego dzisiejszy zachodni świat coraz bardziej przypomina statek, na którym pasażerów mało interesuje, dokąd płyniemy, kto jest kapitanem, kto sternikiem, a najważniejsze jest to, jacy są kucharze☺).

Nie chcemy przecież, byśmy stali się takim dryfującym statkiem. Chcemy być raczej pięknym, dumnym okrętem z dobrymi sternikami, z dobrą załogą, która może się czasem pokłóci, powalczy o miejsce za sterem, ale która potrafi dobrze współpracować, by omijając wszelkie przeszkody, płynąć do celu. Bo przecież, jak mówił Norwid, Ojczyzna, i ta wielka, Polska, i ta lokalna, mała ojczyzna, „to moralne zjednoczenie, bez którego partie są jak bandy lub koczowiska polemiczne, których ogniem niezgoda a rzeczywistością dym wyrazów”

Na koniec jeszcze taka refleksja. Przez te lata od wizyty papieża bardzo dużo dobrego udało się w Polsce zrobić. Bardzo dużo dobra udało się zrealizować w Radomiu. Czasem,

¹ Jan XXIII, Encyklika *Mater et Magistra* nr 65.

² S. Filipowicz, *O demokracji*, Warszawa 1992, s.37-39.

patrząc od strony takich zwykłych obywateli, można mieć jednak wrażenie, jakby przy realizacji jakiegoś konkretnego dobra schodziło ono trochę na plan dalszy, a na plan pierwszy, wysuwał się komunikat: zobaczcie, jacy my jesteśmy dobrzy, a jacy oni, ci z innej partii są źli. Rozumiem realizm polityki. Jest ona jakąś formą konkurencyjnej walki, więc zrozumiały jest ten komunikat dla wyborców: zobaczcie, jacy jesteśmy dobrzy, głosujcie na nas, zobaczcie jacy oni są źli, odrzućcie ich w wyborach. Chodzi jednak o zmianę perspektywy, o to, by ten komunikat stał się drugoplanowym, a na pierwszy plan wysuwało się czynione dobro. I żeby chociaż od czasu powiedzieć, zobaczcie, jacy jesteśmy dobrzy, i my i oni, razem udało nam się coś zrobić dla dobra wspólnego. Nikt wtedy nie traci, wszyscy zyskują. Niestety, jestem dość sceptyczny co do możliwości takiego myślenia na poziomie parlamentarnym. Wierzę, że jest to możliwe na poziomie samorządowym i życzę tego Państwu w imię dobra wspólnego”.

Ad. 4. Dyskusja nt. nauczania Świętego Jana Pawła II.

Nikt z zaproszonych gości nie zechciał zabrać głosu.

Przewodniczący Rady Miejskiej Dariusz Wójcik podziękował wszystkim gościom za przybycie na dzisiejszą uroczystość. Zachęcił do udziału we Mszy Świętej o godz. 18 w Radomskiej Katedrze. Chwilę przed mszą zostaną złożone kwiaty pod pomnikiem Świętego Jana Pawła II.

Przewodniczący Rady Miejskiej Dariusz Wójcik stwierdził, że porządek obrad został wyczerpany i zamknął L. uroczystą sesję Rady Miejskiej w Radomiu o godz. 17.10.

Przewodniczący Rady Miejskiej
Dariusz Wójcik

Protokółowała: Agata Gierczak.